

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Raul Hilberg

Christopher Browning

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.619
Strony/Pages: 661-672

CC BY

OPEN ACCESS

Christopher R. Browning

Raul Hilberg[1]

Raul Hilberg zmarł 4 sierpnia 2007 r. w Burlington w stanie Vermont, po trzech i pół roku walki z rakiem. Wraz z jego odejściem straciliśmy jednego z ojców założycieli badań nad Zagładą i autora tej jednej najważniejszej i najbardziej wpływowej dla tej dziedziny pracy.

Raul Hilberg urodził się w Wiedniu 2 czerwca 1926 r. Podobnie jak w wypadku wielu Żydów wiedeńskich, korzenie jego rodziny sięgają zamieszkanych przez Słowian obszarów cesarstwa austro-węgierskiego. Rodzina ojca Hilberga pochodziła z zachodniej Ukrainy, a matki z Galicji Wschodniej[2]. Wiosną 1939 r. jego rodzina uciekła nie tylko z Austrii, ale i z Europy, rok po Anschlussie. Po krótkim pobycie w Hawanie Raul Hilberg przybył do Stanów Zjednoczonych 1 września 1939 r., w dniu inwazji Hitlera na Polskę i wybuchu drugiej wojny światowej. Rodzina osiedliła się w Nowym Jorku, gdzie jego ojciec – drobny przedsiębiorca, i matka, która w Wiedniu zajmowała się domem, zostali robotnikami.

W Nowym Jorku Hilberg uczęszczał do szkoły średniej, później przez kilka lat uczył się w Brooklyn College, by w wieku lat osiemnastu wstąpić do wojska. Służbę pełnił w Europie, po czym wrócił do kraju, by dokończyć studia licencjackie w Brooklyn College, a następnie zdobyć stopień magistra i doktora nauk politycznych na Uniwersytecie Columbia. W czasie studiów spotkał trzech wpływowych uczonych, którzy wywarli nań znaczny wpływ: historyka Hansa Rosenberga – specjalistę od historycznego rozwoju administracji pruskiej, Salo Barona – nestora historii żydowskiej, który obudził w nim świadomość odrębności Żydów i ich słabości nawet po emancypacji, oraz Franza Neumanna – autora jednego z pierwszych studiów dotyczących struktury państwa nazistowskiego *Behemoth*[3]. Autor nie koncentrował się na osobowości i ideologii Hitlera, lecz na czterech strukturach hierarchicznych: partii, administracji, wojsku i przemyśle,

[1] Artykuł ukazał się pierwotnie w j. angielskim i hebrajskim w „Yad Vashem Studies" 2007, t. 35, nr 2. Dziękujemy autorowi i wydawcy za udzielenie zgody na jego tłumaczenie i przedruk.

[2] Oboje rodzice pochodzili z okolic Buczacza, por. Raul Hilberg, *Pamięć i polityka*. *Droga historyka Zagłady*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012, s. 17, 22–23 – przyp. tłum.

[3] Franz Neumann, *Behemoth: The Structure and Practice of National Socialism*, London: Victor Gollancz, 1943.

które sprawowały władzę w Niemczech nazistowskich. W istocie była to pierwsza „polikratyczna" interpretacja ustroju nazistowskiego.

Hilberg napisał pod kierunkiem Neumanna pracę magisterską o roli niemieckiej służby cywilnej w zagładzie Żydów europejskich. Gdy zapytał promotora, czy mógłby rozbudować temat w pracy doktorskiej, w której ująłby trzy pozostałe struktury hierarchiczne, ten zgodził się, dodając przestrogę: „To będzie twój pogrzeb".

Wpływ Neumanna był kluczowy z jeszcze jednego względu. Pomógł Hilbergowi zatrudnić się w War Documentation Project w Alexandrii (Virginia) przy porządkowaniu przejętych przez USA oryginalnych, kompletnych archiwów niemieckich. Tam właśnie Hilberg zgłębiał zagadnienie, jak funkcjonowała administracja niemiecka, i znalazł potwierdzenie koncepcji czterech struktur hierarchicznych Neumanna. Archiwiści klasyfikujący przejęte dokumenty niemieckie uznali, że najbardziej praktycznym rozwiązaniem będzie pogrupowanie ich wedle czterech kategorii: NO – partia, NG – aparat rządowy, administracja, NOKW – wojsko i NI – przemysł.

Po ukończeniu rozprawy doktorskiej, wiosną 1956 r., Hilberg rozpoczął pracę na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Vermont. W 1978 r. mianowano go profesorem nauk politycznych John G. McCullough, a uniwersytet ten pozostał jego akademickim domem do emerytury, na którą przeszedł w 1991 r. Wykładał tam głównie stosunki międzynarodowe, prawo międzynarodowe, amerykańską politykę zagraniczną oraz problemy amerykańskiej administracji rządowej. Dopiero we wczesnych latach siedemdziesiątych na żądanie kolegów i studentów zaczął prowadzić zajęcia o Zagładzie.

Początkowo przestroga Neumanna, że wybór specjalizacji będzie zawodowym „pogrzebem" Hilberga, wydawała się uzasadniona, gdyż kolejni wydawcy, jeden po drugim, odrzucali rękopis jego rozbudowanej rozprawy doktorskiej. Dzięki dotacji osoby prywatnej w 1961 r. w wydawnictwie chicagowskim Quadrangle Press ukazała się *The Destruction of the European Jews*[4]. Dopiero z perspektywy lat widzimy, że był to początek naukowych *par excellence* badań nad Zagładą w Stanach Zjednoczonych.

W pierwszych latach po wydaniu żadne z ważniejszych pism naukowych nie zrecenzowało tej publikacji. *The Destruction of the European Jews* znalazła się w centrum ożywionych sporów dopiero po tym, jak Hannah Arendt wykorzystała ją i nadużywała jej w swej kontrowersyjnej książce *Eichmann w Jerozolimie*[5].

---

[4] Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, Chicago: Quadrangle, 1961; wyd. 2 New York: Holmes & Meier, 1985; wyd. 3 New Haven: Yale University Press, 2004 [wyd. polskie: *Zagłada Żydów europejskich*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014 – przyp. red.].

[5] Hannah Arendt, *Eichmann in Jerusalem: A Report on the Banality of Evil*, NewYork: Viking, 1963 [wyd. polskie: *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz, Kraków: Znak, 1987 – przyp. red.].

Na fali krytyki książki Arendt poważne ataki dotknęły również pracę Hilberga. Być może najbardziej skrajny charakter miała ocena Nathana Ecka w „Yad Vashem Studies", że nie jest to „poważne studium", lecz raczej „zniesławienie Żydów", motywowane zapewne „nienawiścią [Hilberga] do samego siebie lub całego narodu"[6].

Książka Hilberga to przede wszystkim analiza przebiegu zagłady Żydów europejskich, przy czym krytycy skupili się głównie na trzech aspektach przedstawionej przezeń charakterystyki reakcji Żydów. Pierwszym jest jego teza, iż wszystkich Żydów europejskich cechowała mentalność diaspory, stanowiąca decydujący „precedens", który miał wyjaśniać ich reakcję na atak ze strony nazistów. Teza ta zyskała jedynie marginalne poparcie nawet wśród jego najbardziej zagorzałych admiratorów.

Po drugie, zarysował gamę reakcji Żydów: opór/łagodzenie/uniki/paraliż/uległość, stwierdzając, że opór (definiowany wąsko jako opór zbrojny) należał do rzadkości i w istotny sposób nie przeszkodził nazistom w przeprowadzeniu „ostatecznego rozwiązania". Teza ta wywołała silne negatywne reakcje emocjonalne, a zarazem stała się inspiracją do twórczych poszukiwań. Niektórzy próbowali podważyć tezę Hilberga, odwołując się do argumentów jakościowych, przytaczając liczne przykłady nieznanych wcześniej bądź niedocenianych epizodów zbrojnego oporu Żydów. Tego typu badania nie mogły jednak obalić oceny, iż przeważająca większość ofiar żydowskich nie zaangażowała się w opór zbrojny. Jako że większość z nich stanowiły dzieci, matki i ludzie starsi, a tylko nieliczni Żydzi mieli dostęp do broni, dla większości odpowiedź zbrojna w rzeczywistości nie wchodziła w rachubę. Drugie podejście polegało na kontekstualizowaniu i porównywaniu, co prowadziło do wniosku, że w sprawach walki zbrojnej Żydzi europejscy napotykali poważniejsze przeszkody niż nie-Żydzi, a wobec nierównych szans dokonali przynajmniej tyle samo – jeśli nie więcej – co większość ich sąsiadów nieżydowskich, działających w mniej niesprzyjających warunkach. Odpowiedź ta nie obaliła podstawowych konkluzji Hilberga dotyczących ograniczonej skali i efektów oporu żydowskiego, ale wyrwała im emocjonalne żądło, co sprawiło, że faktyczny opór żydowski stał się raczej powodem do dumy niż oskarżeniem czy lamentem.

Odpowiedź trzecia polegała na redefinicji pojęcia oporu. W przeciwieństwie do wąskiego rozumienia oporu zbrojnego przez Hilberga na przykład Yehuda Bauer definiuje opór jako każde skoordynowane działanie zmierzające do udaremnienia zamiarów niemieckich[7]. Wiele działań definiowanych przez Bauera jako forma oporu żydowskiego Hilberg określał zaś jako „łagodzenie". Również

[6] Nathan Eck, *Historical Research or Slander?*, recenzja w: „Yad Vashem Studies" 1967, nr 6, s. 430.

[7] Yehuda Bauer, *Jewish Leadership Reactions to Nazi Policies* [w:] *The Holocaust as Historical Experience*, red. Yehuda Bauer I Nathan Rotenstreich, New York: Holmes & Meier, 1981, s. 173–74; *idem*, *Jewish Resistance and Passivity in the Face of the Holocaust* [w:] *Unanswered*

w tym wypadku szeroka definicja Bauera mogłaby uspokoić tych, którzy czuli się dotknięci konkluzjami Hilberga dotyczącymi ograniczonej skali i efektów oporu żydowskiego, ale nie wychodziła im naprzeciw.

W końcu, pod wpływem chwili, Hilberg został potraktowany bezkrytycznie na równi z Arendt, ze względu na ich charakterystykę przywódców żydowskich. W rzeczywistości argumentacja Hilberga i Arendt różniły się od siebie w istotny sposób. Hilberg opisywał z ich subiektywnej perspektywy podejmowane przez przywódców żydowskich próby, by pomóc Żydom za pomocą przestarzałych strategii przetrwania, które – jak się okazało – mimowolnie ułatwiały niemieckim sprawcom cyniczne wykorzystywanie owych przywódców jako – obiektywnie rzecz biorąc – instrumenty samozagłady. To, co Hilberg przedstawiał jako katastrofalny i tragiczny błąd percepcyjny, Arendt odmalowała w jaskrawych barwach jako uwiedzenie mirażem władzy, egoistyczne skorumpowanie i – ostatecznie – zdradę, krótko mówiąc, było to bezwzględne oskarżenie o klęskę moralną.

Gdy stopniowo cichła burza nad kwestiami żydowskiej mentalności diaspory, oporu i przywództwa, stopniowo pojawiała się świadomość prawdziwej wagi tej książki. Nawet wielu krytyków Hilberga zaczęło przyznawać – nie wycofując wszakże zastrzeżeń co do szczegółów – że książka ta jest osiągnięciem badawczym, używając takich przymiotników, jak „monumentalna" i „autorytatywna". Najważniejszym osiągnięciem Hilberga było przedstawienie dokonanej przez nazistów zagłady Żydów europejskich nie jako pogromu na wielką skalę, eksplozji sadyzmu czy też stoczenia się cywilizacji w barbarzyństwo, lecz raczej jako „proces administracyjny, wdrażany przez biurokratów połączonych siecią urzędów na całym kontynencie"[8].

Jak wspomniałem, według Neumanna administracja składała się z czterech elementów: partii, służby cywilnej, przemysłu i wojska, ale ich „współpraca była tak ścisła, że możemy mówić o rzeczywistym połączeniu w maszynerię zagłady"[9]. Sprawcy niemieccy stanowiący kadry maszynerii zagłady nie byli „innym rodzajem Niemców", stanowili raczej „zdumiewający przekrój przez społeczeństwo niemieckie"[10]. Proces administracyjny był tak złożony i szeroko zakrojony, że wymagał udziału specjalistów z różnych dziedzin. „Maszyneria zagłady nie była więc względem strukturalnym różna od społeczeństwa niemieckiego jako całości. Odmienne były jedynie ich funkcje. Maszyneria zagłady b y ł a zorganizowaną społecznością odgrywającą jedną ze swych specjalnych ról"[11].

Questions: Nazi Germany and the Genocide of the Jews, red. François Furet, New York: Schocken, 1989, s. 237–251, szczególnie s. 237.

[8] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 3, s. xi [*Zagłada Żydów europejskich*, s. xxi].

[9] *Ibidem*, s. 58 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 57].

[10] *Ibidem*, s. 1084. W wydaniach wcześniejszych Hilberg pisze, że „nie był to szczególny rodzaj Niemców", lecz raczej „inny rodzaj", por. wyd. 1, s. 649; wyd. 2, s. 1011 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1256].

[11] *Ibidem*, s. 1061 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1229].

Hilberg twierdził, że biurokracja ta „nie miała jednego planu ogólnego, generalnego zarysu, jasnego obrazu własnych działań”[12]. A jednak pisał, że „administracja niemiecka zdawała sobie sprawę z tego, co robi. Z doskonałym zmysłem orientacji i zdolnością znajdowania rozwiązań niemiecki aparat urzędniczy odkrył najkrótszą drogę prowadzącą do ostatecznego celu”[13].

Jak Hilberg godził ze sobą te z pozoru sprzeczne poglądy? Odpowiedź brzmi: za pomocą swego rodzaju determinizmu strukturalnego. Jego zdaniem „proces zagłady przebiega według pewnego właściwego mu modelu. […] W ten sposób ustalona jest sekwencja poszczególnych faz procesu zagłady”. Gdy biurokracja podejmuje próbę „zadania jak największych szkód pewnej grupie ludzi, jest nieuniknione, że […] bez względu na to, […] jak bardzo niezaplanowane byłyby jej działania, przeprowadza swe ofiary przez te właśnie etapy” procesu zagłady: definicję, wywłaszczenia, koncentrację i eksterminację[14]. Przeważająca część książki poświęcona jest drobiazgowej analizie tych fundamentalnych kroków w procesie zagłady, wykonywanych przez wspomniane cztery niemieckie struktury hierarchiczne we wszystkich zakątkach imperium niemieckiego. Jak Hilberg podkreśla od pierwszych stron, „nie wystarczy wiedzieć, że zagłada Żydów nastąpiła, należy także rozumieć, w jaki sposób jej dokonano. O tym jest ta książka”[15].

Historię tę opowiedział z tak doskonałą znajomością źródeł niemieckich, posługując się tak wszechstronną strukturą interpretacyjną, że miała ona charakter bezprecedensowy nie tylko ówcześnie, lecz do dziś pozostaje najlepszą z istniejących analiz procesu zagłady.

Od końca lat sześćdziesiątych do początku lat osiemdziesiątych Hilberg zajmował się dwoma kolejnymi projektami: kolejami niemieckimi i dziennikiem Adama Czerniakowa. Koleje niemieckie okazały się instytucją najbardziej niepolityczną i najmniej zideologizowaną. Niemniej przewiozły one do obozów śmierci ponad połowę ofiar Zagłady. Były też instytucją niemiecką, która być może w stopniu większym niż inne zdołała zniszczyć właściwie wszystkie obciążające dokumenty. Hilberg musiał najpierw odnaleźć ocalałe fragmenty dokumentacji i – co najważniejsze – dowiedzieć się, jak odczytać te tajemnicze urywki, których znaczenie było jak najdalsze od oczywistości, i umieścić je w schemacie interpretacyjnym.

W pewnym sensie koleje niemieckie były dla Hilberga paradygmatem organizacji-sprawcy. Sztab apolitycznych technokratów w obliczu skrajnych wymagań czasów wojny przystosował swe rutynowe procedury, aby skoordynować setki pociągów specjalnych jadących w jedną stronę – do obozów zagłady. Opłatę naliczano za kilometr po stawkach obniżonych dla przewozów grupowych, a dzieci do lat dziesięciu za połowę stawki, dzieci do lat czterech zaś „hojnie” wysyłano

[12] *Ibidem*, s. 1064 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1233].
[13] *Ibidem*, s. 5–6 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 6].
[14] *Ibidem*, s. 1064–1065 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1233–1234].
[15] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 1, s. v [*Zagłada Żydów europejskich*, s. xx].

na śmierć za darmo. Jak lakonicznie zauważył Hilberg, kolejarze niemieccy wozili Żydów jak bydło, ale opłaty pobierali jak za zwykłych pasażerów! Po prostu – jak wynika z badań historycznych – pociągi były bezwzględnie konieczne do przeprowadzenia „ostatecznego rozwiązania". Ci, którzy widzieli frapującą analizę pojedynczego dokumentu kolejowego, jaką przeprowadził Hilberg w filmie *Shoah* Claude'a Lanzmanna, mieli okazję zobaczyć w działaniu jego błyskotliwy warsztat badawczy, jakim posłużył się w tym projekcie. Trudno uwierzyć, że książka napisana w wyniku tych badań została wydana w języku niemieckim pt. *Sonderzüge nach Auschwitz* w 1981 r. i nigdy nie opublikowano jej w języku angielskim[16].

Biorąc pod uwagę spory dotyczące Judenratów oraz zarzut, iż Hilberg w nadmiernym stopniu opierał się na źródłach niemieckich i pomijał źródła żydowskie, na ironię zakrawa fakt, że to właśnie sam Hilberg był jedyną osobą, która doprowadziła do wydania anglojęzycznej edycji *Adama Czerniakowa dziennika getta warszawskiego*[17]. Jest to jedno z dwóch najważniejszych ocalałych po wojnie źródeł dotyczących Judenratów (drugim jest *Kronika getta łódzkiego*)[18].

Autor pojęcia „kompleksu mesjanistycznego", ocalały Żyd polski i historyk Filip Friedman, sformułował je, zmagając się z zawiłościami biografii dwóch najmniej sympatycznych postaci, które zdominowały dwa getta – odpowiednio – psychopatycznego mitomana Mosze Merina z Wschodniego Górnego Śląska oraz zarozumiałego i żądnego władzy Mordechaja Chaima Rumkowskiego z Łodzi. Za pośrednictwem dziennika przewodniczącego warszawskiego Judenratu czytelnik anglojęzyczny zyskał możliwość poznania całkowicie innego człowieka – postać tragiczną, kogoś, kto codziennie toczył pod górę swój głaz Syzyfa, zdając sobie doskonale sprawę, że co noc będzie on spadał w dół. Trawiony poczuciem obowiązku i wolny od megalomanii, Czerniaków trwał w swym beznadziejnym położeniu, dopóki nie dotarł do granicy, której przekroczyć nie mógł. Gdy zażądano odeń zgody na deportację dzieci żydowskich, postanowił zażyć truciznę. Mamy tu t r a g i c z n e, nie oskarżycielskie, ujęcie „wyboru bez wyboru", przed jakim stanęli przywódcy żydowscy w czasie Zagłady.

---

[16] Raul Hilberg, *Sonderzüge nach Auschwitz*, Mainz: Dumjahn Verlag, 1981. Skrócona wcześniejsza wersja ukazała się w języku angielskim: *idem*, *German Railroads, Jewish Souls*, „Society" 1976, t. 14, nr 1, s. 520–556.

[17] *The Warsaw Diary of Adam Czerniakow: Prelude to Doom*, red. Raul Hilberg, Stanislaw Staron, Joseph Kermish, New York: Stein and Day, 1979 [wyd. oryg.: *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: PWN, 1983 – przyp. red.].

[18] Skrócone wydanie kroniki w języku angielskim *The Chronicle of the Lodz Ghetto 1941–1944*, red. Lucjan Dobroszycki, New Haven: Yale University Press, 1984; pełne wydanie kroniki w języku hebrajskim: *Kronika szel geto Lodz*, red. Arie Ben-Menachem, Joseph Rab, Lucjan Dobroszycki, Israel Gutman, Jeruszalaim: Yad Vashem, 1986–1989 [wyd. polskie: *Kronika getta łódzkiego*, t. 1–5, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Archiwum Państwowe i Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2009 – przyp. red.].

W miarę ukazywania się nowych źródeł Hilberg stale uzupełniał i rozbudowywał *Zagładę Żydów europejskich*. Pierwsze wydanie oparte było przede wszystkim na wyczerpujących badaniach przejętych archiwaliów niemieckich, które nazwano „dokumentami norymberskimi", zebranych nie tylko na potrzeby procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, lecz szczególnie do późniejszych procesów prowadzonych przed trybunałami amerykańskimi. Wydanie drugie z 1985 r. zostało poszerzone o dokumenty i protokoły przesłuchań zebranych na potrzeby procesu Eichmanna, jak również o liczne niemieckie dokumenty sądowe, nowo udostępnione zasoby archiwalne w Niemczech, Izraelu i innych krajach oraz o kluczowe źródła żydowskie, takie jak dziennik Czerniakowa i *Kronika getta łódzkiego*. W wydaniu trzecim z 2003 r. wykorzystano masę dokumentów udostępnionych po upadku komunizmu w Europie Wschodniej. Między pierwszym a drugim i trzecim wydaniem angielskim Hilberg uzupełniał o nowe ustalenia coraz liczniejsze wydania w innych językach.

Podczas gdy podstawowa struktura i interpretacje zawarte w książce pozostawały niezmienione, w poszczególnych wydaniach Hilberg zarówno reagował na kolejne ważne debaty historiograficzne dotyczące procesu podejmowania decyzji i motywacji sprawców, odbywające się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, jak i w nich uczestniczył. W wydaniu pierwszym proces podejmowania decyzji miał być rezultatem oddziaływania dwóch czynników. Pierwszym była „samonapędzająca się" administracja, która nie potrzebowała „żadnego bodźca", wystarczał bowiem tylko „sygnał z góry". Była „mechanizmem tak czułym, że w odpowiedniej atmosferze zaczynała działać samoczynnie"[19], przechodząc przez fazy wstępne do chwili, gdy musiała przekroczyć granicę, za którą „zaczynał się proces eksterminacji". Drugim czynnikiem była rola Hitlera – najważniejszego decydenta. Zwracając jako pierwszy uwagę na kolejność kroków prowadzących do „ostatecznego rozwiązania", Hilberg twierdził, że „mamy do czynienia z dwiema decyzjami Hitlera" – pierwszą z wiosny 1941 r., o wymordowaniu Żydów na terytorium ZSRR, drugą, wydaną „niewiele później" (tj. mandat udzielony Göringowi 31 lipca), która była wyrokiem śmierci dla pozostałych Żydów europejskich. „Wszystkie działania w tej fazie zostały podjęte na rozkaz Hitlera o wymordowaniu Żydów europejskich" – konkludował Hilberg[20].

Wydanie drugie ukazało się w okresie najbardziej zagorzałego sporu między intencjonalistami a funkcjonalistami. Choć nie odnosił się doń ani nawet otwarcie o nim nie wspominał, najwyraźniej spór ten wywarł na niego wpływ. Z wydania drugiego zniknęły wszystkie wzmianki o decyzjach i rozkazach Hitlera w sprawie „ostatecznego rozwiązania"[21] – z jednym wyjątkiem. W jednym tylko przypisie znajduje się wzmianka: „Zarówno chronologia, jak i okoliczności wskazują na

[19] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 1, s. 18–19.

[20] *Ibidem*, s. 177, zob. również s. 257–258, 261–262.

[21] Zob. odpowiednie sekcje w wyd. 2 *The Destruction of the European Jews*, s. 273, 393–394, 399–402.

to, że Hitler podjął decyzję przed końcem lata [1941 r.]"[22]. Przeskakując ponad spolaryzowanymi interpretacjami sporu funkcjonalistów z intencjonalistami, Hilberg sformułował tu tezę, którą nazywam „modelem konsensu", obecnie będącą – moim zdaniem – dominującym paradygmatem[23]. Niemniej nie podjął wątku występujących w tym modelu interakcji między centrum a peryferiami, czy między tym, co „nad", a tym, co „pod", w takim stopniu, jak uczynili to później inni[24]. W wydaniu drugim decyzji nie podejmowano; Hitler raczej prorokował, komentował i wyrażał życzenia. Wewnątrz administracji idee się krystalizowały, myśli zbiegały ze sobą, a atmosfera i oczekiwania sprzyjały inicjatywie indywidualnej.

Zainspirowany szczególnie pracami Uwe Dietricha Adama, Hilberg opisuje[25], jak zmieniał się *modus operandi* reżimu nazistowskiego. Formalna struktura prawa publicznego i pisanego ulegała rozmyciu, stając się w efekcie coraz bardziej nieczytelną i bezkształtną siecią tajnych dyrektyw, niejasnych pozwoleń, komunikatów ustnych oraz „porozumień co do spraw podstawowych między urzędnikami, prowadzących do podejmowania decyzji niewymagających rozkazów czy wyjaśnień"[26]

> Sedno problemu tkwiło zatem w atrofii ustawodawstwa, co pociągało za sobą podejmowanie coraz liczniejszych działań, których źródła mocy prawnej stawały się coraz bardziej nieuchwytne. Otwierano kolejne kanały przepływu decyzji. Doświadczeni funkcjonariusze wykazywali swoją przydatność. Biurokrata średniego szczebla w nie mniejszym stopniu niż jego najwyższy przełożony zdawał sobie sprawę z panujących tendencji i istniejących możliwości. Niezależnie od skali potrafił ustalić, do jakiego typu działań sytuacja już „dojrzała". Najczęściej właśnie tacy ludzie byli inicjatorami[27].

Hilberg podsumowuje elokwentnie: „Ostatecznie zagłada Żydów była nie tyle skutkiem uchwalonych ustaw czy wydanych poleceń, ile kwestią ducha, porozumienia, zgody i synchronizacji"[28].

---

[22] *Ibidem*, s. 402.

[23] Wedle mej najlepszej wiedzy, terminu „konsens" w tym kontekście użył Dieter Pohl. Zob. *Von der „Judenpolitik" zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 1993, s. 182.

[24] Peter Longerich, *Politik der Vernichtung: Eine Gesamtdarstellung der nationalsozialistischen Judenverfolgung*, Munich: Piper, 1998; Christopher R. Browning, *The Origins of the Final Solution: The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939–March 1942*, Lincoln–Jerusalem: Yad Vashem i University of Nebraska Press, 2004 [wyd. polskie: *Geneza „ostatecznego rozwiązania". Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów wrzesień 1939–marzec 1942*, tłum. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012 – przyp. red.].

[25] Uwe Dietrich Adam, *Judenpolitik im Dritten Reich*, Düsseldorf: Droste Verlag, 1972.

[26] [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 55].

[27] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 2, s. 54–55. [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1231].

[28] *Ibidem*, s. 955–958 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 56].

Druga ważna debata historyczna dotyczyła sprawców i ich motywacji. W wydaniu pierwszym Hilberg zastosował podejście dwutorowe. Z jednej strony analizował „precedensy". Jak sam przyznał, był nie tyle zainteresowany „niemiecką teorią rasową", ile negatywnym wizerunkiem Żydów – „wrogów, przestępców i pasożytów", od dawna zakorzenionego w kulturze niemieckiej. Gdy zatem Hitler doszedł do władzy, obraz ten „już istniał" i mógł on „porozumiewać się z Niemcami w znanym im języku"; jego wściekłe antyżydowskie tyrady jak gdyby budziły jego „rodaków z drzemki, aby stawili czoła dawno zapomnianemu wyzwaniu"[29]. Z drugiej strony „precedens" ten zderzył się z przeciwwagą – tym, co Hilberg nazwał utrzymującym się „następstwem dwóch tysięcy lat panowania moralności i etyki zachodniej"[30]. Hilberg był więc pewien, że najważniejsza przeszkoda dla sprawców miała charakter moralny. Kadry aparatu zagłady odczuwały coraz większy niepokój wywołany „skrupułami moralnymi". Aby pozbyć się wątpliwości i poczucia winy, sprawca musiał oczyścić sumienie – nie tylko przez poszukiwanie usprawiedliwienia dla swoich czynów, upatrując w nich obronę przed rzekomym zagrożeniem ze strony Żydów: ich wrogością, przestępczym charakterem i pasożytnictwem, lecz także stosując rozmaite mechanizmy psychologiczne: wyparcia i racjonalizacji, ukrywając w ten sposób swe działania przed „krytycznym okiem własnego sumienia". Dokonali tego. W przeciwieństwie do biurokratów włoskich – jak zauważył Hilberg – gdy sprawców niemieckich „postawiono w obliczu próby, niewielu się ociągało i niemal nie było dezerterów"[31].

W latach poprzedzających drugie wydanie słuchałem kilku wystąpień Hilberga, na których z audytorium padały dwa rodzaje pytań. Pierwsze – dlaczego Niemcy to zrobili, drugie – czy mogli to zrobić tylko Niemcy. Na pierwsze odpowiadał: „Bo chcieli"; na drugie: „Mam nadzieję, że tak". Później, w wydaniu drugim Hilberg poszedł dalej, sięgając poza psychologiczne mechanizmy obronne, które pozwalały sprawcom brać w tym udział. Pokrótce przeanalizował ich motywacje, badał powody, dla których niemieccy biurokraci – sprawcy – „dążyli do celu" i w przeciwieństwie do Włochów, Węgrów czy Bułgarów „nigdy nie zadowalali się minimum", ale „zawsze robili wszystko, by osiągnąć jak najwięcej"[32].

Odpowiadając na to pytanie, odwołał się do biurokratycznej *hybris* i faustowskiej pokusy. Dla sprawców „ostateczne rozwiązanie" nie było produktem ubocznym dążenia do „jakiegoś ukrytego celu"; nie było środkiem pozwalającym rozwiązać jakieś inne problemy, jak sugerowali historycy, którzy kładli nacisk na takie czynniki, jak zatory logistyczne blokujące deportacje, przeludnienie hamujące modernizację oraz niedobór żywności czy lokali mieszkalnych. Nie było

[29] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 1, s. 8–14 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 13].

[30] [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1256].

[31] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 1, s. 12–13, 646–662 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1256–1257].

[32] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 2, s. 1003–1004 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1247].

ono również – jak zauważa Hilberg – odwetem mającym zrekompensować inne niepowodzenia. Było to raczej „przedsięwzięcie będące celem samym w sobie, wydarzenie doświadczane i przeżywane przez jego uczestników właśnie jako *Erlebnis*". „Ostateczne rozwiązanie" miało znaczenie dla sprawców, było bowiem ogromnym przedsięwzięciem, bezprecedensowym w historii. „Zwykli ludzie" wykonywali „niezwykłe zadania", wyrastając ponad siebie[33]. Doznawali swoistego wspólnego uniesienia, wywołanego tym, że poszli tam, dokąd nikt wcześniej nie poszedł; upajali się tworzeniem historii w taki sposób, na jaki nie zdobył się wcześniej żaden reżim[34].

Istniało pewne napięcie między akcentem, jaki Hilberg kładł na nieodrodną, tym samym więc zapewne uniwersalną strukturę administracyjnego procesu zagłady z jednej strony, a podkreśleniem cech specyficznie niemieckich, mianowicie precedensu zakorzenionego kulturowo negatywnego obrazu Żyda (Hilberg rzadko używa słowa „antysemityzm") oraz biurokratycznego etosu wynikającego z *hybris* i faustowskich ambicji z drugiej. Owe specyficznie niemieckie cechy wydawały się stanowić tło dla jego odpowiedzi „Mam nadzieję, że tak", udzielonej tym, którzy pytali, czy tylko Niemcy mogli to zrobić. Niemniej w obu wydaniach znajdziemy złowróżbną przestrogę: „naziści nie odrzucali zatem przeszłości, ale budowali na niej"[35]. Niepokój wywołuje to, że istnieją dziś środki, które pozwalają innym sięgnąć do doświadczeń nazistowskich.

Moim zdaniem najważniejsze zmiany w interpretacji zawarte w wydaniu trzecim znalazły się ostatnim rozdziale – „Następstwa". Hilberg nie pisze już o potencjalnych, przyszłych zagrożeniach, nie ma już „nadziei", że tylko Niemcy mogli się tego dopuścić. Pomimo starań wielu członków społeczności międzynarodowej, by „dopilnować, że los Żydów nie spotka żadnego narodu z rąk żadnego państwa", przyznał, że „ludobójstwo w najczystszej postaci wybuchło […] w Rwandzie"[36]. Ostatni akapit ostatniego rozdziału trzeciego wydania brzmi ponuro: „Katastrofa, jaka spotkała Tutsich, rozegrała się na oczach całego świata […] Pojawiło się wyzwanie, któremu nie sprostano […] Historia się powtórzyła"[37].

Tak jak po opublikowaniu pierwszego wydania *The Destruction of the European Jews* Hilberg zajął się redagowaniem dziennika Czerniakowa, po drugim wydaniu zmienił perspektywę badawczą. W wydanej w 1992 r. książce *Perpetrators, Victims, Bystanders*[38], Hilberg wyłożył swoją koncepcję triady i kategorie, które pozostawiły trwały ślad na tej dyscyplinie. W dwudziestu czterech

[33] [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1228].

[34] Por. *The Destruction of the European Jews*, wyd. 2, s. 993–994.

[35] *Ibidem*, s. 1187 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 5].

[36] [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1506].

[37] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 3, s. 1293–1296 [*Zagłada Żydów europejskich*, s. 1509].

[38] [Wyd. polskie: *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą i Cyklady, 2007 – przyp. red.].

odrębnych esejach przeanalizował również różne podgrupy w ramach tych pojemnych kategorii pod względem doświadczeń osób do nich należących, ich perspektyw i zachowań związanych z Zagładą. Od tego zatem momentu, mimo że zaproponowana przezeń kategoryzacja okazała się właściwie nieunikniona – ku jego rozczarowaniu – próba opisu historii Zagłady z punktu widzenia uwikłanych w nią ludzi wpłynęła minimalnie na zmianę jego wizerunku – badacza anonimowej biurokracji-sprawcy.

Kolejną publikacją była jego autobiografia naukowa, wydana po raz pierwszy w 1994 r. w Niemczech, a dwa lata później w Stanach Zjednoczonych, pt. *The Politics of Memory. The Journey of a Holocaust Historian*[39]. Napisana w czasie, gdy był on najwyraźniej rozczarowany tym, że *Perpetrators, Victims, Bystanders* nie wyszła z cienia rzucanego przez „monumentalne" dzieło *The Destruction of the European Jews*, wspomnienia te pełne są tonów melancholijnych. Inni w jego sytuacji – powszechnie cenionego i znanego na świecie badacza, który uprawomocnił status akademicki całkowicie nowej dziedziny badań, inspirując istną lawinę nowych badań – mogliby ulec pokusie napisania utrzymanej w uroczystym tonie relacji ze stopniowego, acz nieuchronnego triumfu nad wieloma stojącymi na jego drodze przeszkodami i krytykami. Tymczasem Hilberg skupił się bardziej na napotykanych trudnościach i walkach, jakie toczył, niż na dowodzeniu, że ostatecznie wygrał. Jak sugeruje podtytuł, była to relacja z odbytej przezeń „podróży", a nie celebracja osiągniętego celu.

Ogólnie rzecz biorąc, Hilberg bardziej interesował się nowymi źródłami pierwotnymi niż ogromną liczbą nowych publikacji w tej dziedzinie, sam często mówił o sobie: „badacz dokumentów". Dlatego też było rzeczą odpowiednią, że ostatnia książka Hilberga, *Sources of Holocaust Research: An Analysis*, wydana w 2001 r., jest studium dotyczącym istoty dokumentów jako takich[40]. Ta surowa a zarazem subtelna praca, skierowana do specjalistów, która z tego względu zapewne pozostanie najrzadziej czytaną i najrzadziej cytowaną książką Hilberga, odzwierciedla jego predylekcję do tomistycznej kategoryzacji i systematycznego podziału każdego tematu na podtematy. Odzwierciedla też jego przekonanie, że badania nad Zagładą są nie tylko „sztuką", lecz także przedsięwzięciem „empirycznym", podlegającym takim samym rygorom metodologicznym i standardom jak inne projekty oparte na badaniach empirycznych, pomimo emocjonalnego i moralnego znaczenia tego tematu[41]. Zdumiewająca różnorodność i zakres przykładów, które bez trudu przywoływał dla zilustrowania swoich tez, po raz kolejny wykazują jego niezwykłą znajomość źródeł, w czym zapewne nie dorówna mu nigdy żaden inny badacz.

[39] Raul Hilberg, *The Politics of Memory. The Journey of a Holocaust Historian*, Chicago: Ivan R. Dee, 1996 [wyd. polskie: *Polityka pamięci…*, pełny adres bibliograficzny zob. przyp. 2 – przyp. red.].

[40] Raul Hilberg, *Sources of Holocaust Research: An Analysis*, Chicago: Ivan R. Dee, 2001.

[41] *Ibidem*, s. 184, 204.

Po pierwszej operacji na raka płuc na początku 2004 r. Hilberg został zaproszony, by wygłosić podsumowanie na międzynarodowej konferencji badaczy Zagłady w Yad Vashem, która odbyła się w listopadzie kolejnego roku. Po kilku dekadach *The Destruction of the European Jews* miała zostać przetłumaczona na hebrajski, a on miał zostać uhonorowany przez tę samą instytucję, w której wcześniej był nie tylko niemile widziany, ale zażarcie krytykowany. Oczywiście słuchałem dotąd wielu jego wystąpień, podczas których nieodmiennie mówił bez kartki, ale jasno i dokładnie przemyślał to, co chciał powiedzieć. Mimo długiego lotu oraz słabego zdrowia i chociaż nie zdążył przygotować swoich uwag przed zakończeniem konferencji, wygłosił niezwykle klarowne i przekonujące podsumowanie. Dla tych z nas, którzy mieli szczęście to obserwować, było jasne, że jesteśmy świadkami znakomitego wystąpienia wielkiego uczonego.

Tak krótka analiza pracy naukowej Raula Hilberga nie może nawet po części unaocznić, jak wielki wpływ wywarł on na badania nad Zagładą. Niewątpliwie w czasach, gdy zaczynał publikować, był samotnikiem, którego wybrany obszar badań nie miał zaplecza w postaci publikacji, konferencji, periodyków, zajęć na uczelniach, co stanowiło platformę i dawało legitymację uznanej dyscyplinie akademickiej. Najpierw ignorowane, później atakowane dzieło Hilberga stopniowo zyskiwało należne mu uznanie, tylko dzięki swej wartości, bez uciekania się do chwytów reklamowych.

Środowisko, w którym pracował, zaczęło się zmieniać radykalnie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy coraz bardziej widoczna stała się publiczna świadomość Zagłady w Stanach Zjednoczonych. Uznano go wówczas za czołowego badacza amerykańskiego w tej dziedzinie i mógł od tej pory być głównym doradcą powstającego wówczas U.S. Holocaust Memorial Museum, w decydujących latach projektowania i budowy tej instytucji. Szczególnym osiągnięciem Hilberga było utworzenie przy jego nieugiętym poparciu ważnego ośrodka badawczego i archiwalnego, stanowiącego istotny składnik muzeum. W rezultacie powstało Center for Advanced Holocaust Studies, gromadzące znaczne zbiory archiwalne, dokąd przyjeżdża wielu badaczy z całego świata, dzięki czemu będzie ono wywierało stały wpływ na badania nad Zagładą.

W końcu – o czym mogę zaświadczyć z własnego doświadczenia – dzieło Hilberga nie tylko inspirowało kolejne pokolenia naukowców do podjęcia badań w tej dziedzinie, lecz on sam nierzadko udzielał im hojnie osobistego wsparcia i zachęty. We wstępie do wydania z 1961 r. Hilberg napisał, że „zagłady Żydów europejskich nie przyswojono jeszcze jako wydarzenia historycznego”[42]. Nikt nie uczynił więcej, by to zmienić, niż Raul Hilberg. Będzie go nam dotkliwie brakowało.

Z języka angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*

[42] *The Destruction of the European Jews*, wyd. 1, s. v [*Zagłada Żydów europejskich*, s. xx].